

5 marca 2007 w siedzibie Instytutu Sobieskiego odbyła się debata pod tytułem „Społeczeństwo tureckie wobec negocjacji akcesyjnych z Unią Europejską”.

Celem spotkania było poszerzenie debaty na temat przystąpienia Republiki Tureckiej do Unii Europejskiej o zagadnienia rzadko poruszane w dyskursie publicznym w Polsce. Zaproszeni eksperci przedstawili między innymi takie zagadnienia jak: stosunek społeczeństwa tureckiego do UE, charakter pro- i anty-unijnej kampanii w Turcji oraz geopolityczne alternatywy dla tego kraju w przypadku braku zgody na akcesję. W wystąpieniu zatytułowanym „Stosunek społeczeństwa tureckiego do UE” **Adam Balcer**, ekspert z Ośrodka Studiów Wschodnich, wyróżnił relacje Turcji z państwami Unii Europejskiej i USA jako jeden z dwóch głównych czynników kształtujących postawy Turków wobec omawianej kwestii. Jako drugi wymienił wymiar wewnętrzny, obserwowany w ostatnich latach wzrost nacjonalizmu oraz kwestię kurdyjską. Nieprzychylnie decyzje Komisji Europejskiej podjęte podczas szczytu UE w grudniu 2004 roku oraz zarzuty Turcji wobec UE o stosowanie w negocjacjach z Ankarą podwójnych standardów spowodowały znaczny spadek poparcia społeczeństwa tureckiego dla akcesji. Paradoksalnie jedną z grup stale opowiadającą się za integracją z UE jest ludność kurdyjska, kulturowo najsłabiej powiązana z Europą.

Adam Szymański, analityk Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, podkreślił, że trudno jest wyodrębnić w Turcji skonsolidowane środowiska pro- lub anty-unijne. Do zwolenników akcesji zaliczył przede wszystkim ludność kurdyjską, klasę średnią oraz tzw. wielki biznes, a spośród ugrupowań politycznych Partię Sprawiedliwości i Rozwoju, Partię Ojczyźnianą oraz Partię Słusznej Drogi (choć o nieco bardziej ostrożnym stanowisku). Z kolei przeciwnicy akcesji wywodzą się najczęściej ze środowisk powiązanych z armią, wielkich posiadaczy ziemskich oraz ze zbiurokratyzowanej administracji państwowej. Grupy te, po wstąpieniu Turcji do UE, mogą utracić swe tradycyjnie silne wpływy. Aby przekonać do swoich racji, zarówno pro- jak i anty-unijni lobbyści prowadzą działalność informacyjno-edukacyjną (typu seminaria, konferencje, publikacje raportów itp.) i wykorzystują zagraniczne powiązania biznesowe (np. na forum organizacji unijnych, w skład których wchodzi również Turcja lub organizacje branżowe).

Pytanie, czy istnieją dla Turcji geopolityczne alternatywy w przypadku braku zgody na akcesję, jest jałowe – stwierdził Ambasador **Andrzej Ananicz**. Jeśli bowiem Ankarze rzeczywiście zależy na wejściu do europejskiego klubu, to nie powinna szukać geopolitycznych alternatyw, tym bardziej że Unia Europejska to partner bardzo wymagający. Po drugie, żadna z propozycji (takich jak np. związek z Rosją i Iranem, sojusz z państwami muzułmańskimi, czy zacieśnienie współpracy z rumuńskimi lub bułgarskimi sąsiadami) nie ma szans powodzenia ani zdecydowanego poparcia tureckiego rządu.

Zdaniem Ambasadora Ananicza Turcja powinna znaleźć się w Unii Europejskiej i nie należy

„dramatyzować” niechętnych akcesji nastrojów społecznych w Turcji, bo z pewnością zmieniają się one wraz z upływem czasu. W ciągu kilkunastu lat, które dzielą Turcję od ewentualnego wejścia do UE, rozwiązanych zostanie wiele nurtujących społeczeństwo problemów i wówczas poziom poparcia dla akcesji wzrośnie.